

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptecy, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymrya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnia. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia ksiązek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok pocztu). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

NADEŚLANE.

Zarząd leśny Raba-wyżnia wysyła

suche drzewo opałowe bukowe, łupane

w minimalnej ilości 1 wagon = 20 m. przestrzennych czyli t. zw.

5 sągów po cenie 24 koron

loco wagon Zakopane. Zamówienia do Zarządu leśnego w Rabie-wyżniej.

Sprawa pomnika.

Komitet budowy w Zakopanem pomnika dla ś. p. Tytusa Chałubińskiego na posiedzeniu, odbytem d. 14-go b. m., rozwiązał najważniejsze zadanie swoje, rozstrzygając ostatecznie kwestyę formy pomnika.

Kwestya ta rozważaną była i dyskutowaną w komitecie długo i wszechstronnie. Już w początku rozpatrywania tej sprawy ustaloną została zasada, aby o ile możności dążyć do wywyższenia pomnika siłami miejscowemi, aby formę wyrazu czci i pamięci ogółu polskiego dla twórcy pierwszorzędnej dziś stacyi leczniczej polskiej, dla «króla Tatr», stworzyli ci, co żyją i pracują w sferze przez niego wytworzonej,

opromienionej jego duchem. Zasada ta narzucała się zresztą sama wobec istnienia biustu wypracowanego przez artystę-rzeźbiarza p. Nalborczyka na zamówienie rodziny Chałubińskiego i szkicu pomnika pomysłu p. Witkiewicza. W łonie jednak komitetu przy dyskusyi nad formą pomnika zaznaczyła się opinia, która głównie w myśl tego, iż cała postać umieszczona w pomniku uczyni go zrozumialszym dla miejscowej ludności, żywiej przypominającym jej dobroczyńcę i silniej przemawiającym do niej, skłaniała się ku takiej właśnie formie, a przeciwko biustowi. Komitet więc, nie chcąc zbyt pospieszenie rozstrzygać tak ważnej kwestyi i dla wyrobienia sobie dokładniejszej opinii, skorzystał z uprzejmości p. Nalborczyka, który podjął się przedstawić komitetowi szkiecowe modele pomnika w dwóch formach, t. j. z całą postacią i z biustem. Komitet obejrzał w pracowni artysty obydwie modele wyrobione w glinie, a jaką wyrobił sobie co do tego opinię, świadczy fakt, iż następnie na omawianem posiedzeniu, przy głosowaniu w sprawie formy pomnika, projekt pp. Witkiewicza i Nalborczyka (z biustem) na ośmiu głosujących uzyskał siedem głosów. Zaraz też wybraną została komisya, złożona z przewodniczącego komitetu, p. Gnatowskiego, p. T. Piątkiewicza skarbnika komitetu i p. inżyniera Engla, której to komisyi poruczono omówienie z p. Nalborczykiem warunków ewentual-

nego zamówienia u niego wykonania pomnika. Jednocześnie też postanowiono prosić artystów projektodawców o obmyślenie odpowiednio artystycznego otoczenia dla pomnika z uwzględnieniem ewentualnego umieszczenia go na środku placu. Kwestya bowiem sposobu umieszczenia pomnika na placu, jaki się utworzy przy zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamowskiego po przyłączeniu gruntu ofiarowanego przez rodzinę zmarłego, nie została jeszcze rozstrzygnięta. Istnieją dwa zdania w tej sprawie: jedno, aby umieścić pomnik po środku tego trójkątnego placu, tworząc przejazd naokoło, i drugie, aby postawić pomnik przy ścianie trójkąta, przeciwległej drodze do Kuźnic, dając mu za tło las, oddzielający pomnik od «Domu Chałubińskiego». Na rostrzygnięcie tej kwestyi wpłynie niezawodnie najbardziej zdanie artystów.

Tak więc sprawa pomnika przechodzi obecnie z okresu przygotowawczego w okres właściwie już samej budowy. Na najbliższym bowiem posiedzeniu komitetu wydelegowana obecnie komisya przedstawi rezultaty pertrakcy z p. Nalborczykiem i nie ulega kwestyi, że umowa z tym artystą zostanie zdecydowana.

Poza tem działalność komitetu ograniczy się na razie już tylko do zbierania składek. Otrzymało już z Namiestnictwa pozwolenie na publiczne zbieranie składek w obrębie Galicyi, niezwłocznie więc rozslane zostaną odpowiednie odezwy do pism. Jednocześnie też rozeszła się wezwania i listy składkowe do wszystkich członków obszernego komitetu, którego

lista obejmuje około dwustu nazwisk wybitniejszych osobistości we wszystkich prawie większych miastach wszystkich dzielnic Polski. Dotychczas, a więc jeszcze przed ogłoszeniem składek, wpłynęło już do kasy komitetu 5830 koron. Pieniądze te złożono w kasie oszczędności miejscowego towarzystwa zaliczkowego i uchwalono nadal wszelkie wpływające do komitetu funduszu w kasie tej umieszczać.

Na posiedzeniu komitetu w d. 14 b. m. obecni byli następujący członkowie: przewodniczący p. Zygmunt Gnatowski, zastępca przewod. dr. T. Janiszewski, sekretarz p. K. Filipowicz, skarbnik p. T. Piątkiewicz, p. J. Sieczka naczelnik gminy, p. Wojciech Roj radny gminny, p. inżynier Engel i p. Bek. Z trzech nieobecnych prof. Chmielowski i prof. Galbeth nie stawili się z powodu choroby, a ks. proboszcz Kaszelewski z powodu odbywającego się wtedy nabożeństwa.

Noc w dolinie Hlińskiej.

(Dokończenie).

Zaczyna się zmrok, który tu w górach zapada dość szybko. Słychać nawoływania. Zbliżam się do ogniska. Obok widzę stos drzewa, którym, zdaje się, mógłbym przez zim kilka ogrzewać swe mieszkanie kawalerskie. Ze zdumieniem słyszę, jak górale wyrażają obawę, iż paliwa może nie starczy. Gromadka nasza się zebrała. Poczynamy wieczerzać. Wtem roz-



Stanowczo Zakopane jest wyjątkową w naszym kraju miejscowością. Przedewszystkiem jest wsią, osadą, czy też, jeśli ktoś woli, już miastem ze wszystkich miast polskich najbliżej nieba leżącym. Wprawdzie co do wzniesienia Zakopanego nad poziomem morza kwestya nie jest ostatecznie rozstrzygnięta. Podręczniki geografii, Przewodnik Eljasza i t. p. źródła «dulskiej» nauki, lokują Zakopane na pochyłości, wznoszącej się nad poziomem morza od 830 do 890 m. Jeden jednak z «uczonych» zakopiańskich stale głosi na ostatnich stronicach dzienników, kalendarzy i w specjalnych swoich wydawnictwach, że najniższy punkt Zakopanego przewyższa poziom morza o okrągłe tysiąc metrów. Ta naukowa niezależność przedstawiciela miejscowego żywiołu jest również jednym z dowodów wyjątkowości Zakopanego. Ostatecznie jednak drobna różnica zdań co do odległości Zakopanego od

nieba nie obala twierdzenia, iż jest to bądź co bądź najwyższe miasto w kraju.

A *hauteur* zarówno jak i *noblesse-oblige*. To też i życie w Zakopanem wytwarza zjawiska wyjątkowe, nigdzie indziej na ziemi naszej niebywałe.

Życie oto zadaje naprzykład stanowczy kłam utartemu twierdzeniu, że Polacy nie umieją się stowarzyszać, że wybujały indywidualizm nie pozwala im tworzyć grup zorganizowanych. Bo posłuchajcie proszę, ile też w Zakopanem jest towarzystw. 1) Spółka handlowa, 2) Towarzystwo zaliczkowe, 3) Tow. Tatrzańskie, 4) Tow. straży ogniowej ochotniczej, 5) Tow. muzeum im. Chałubińskiego, 6) Tow. pomocy naukowej, 7) Koło Tow. szkoły ludowej, 8) Tow. muzyczne, 9) «Sokół», 10) «Gwiazda», 11) Stow. «Czytelnia Zakopiańska», 12) Tow. «Bratnia pomoc» uczącej się młodzieży, 13) Tow. upiększania Zakopanego, 14) Tow. uniwersytetu ludowego, 15) Związek Przyjaciół Zakopanego, 16) Sekcyja Tow. lekarzy galicyjskich. Tyle istniejących, jeżeli nie faktycznie, to nominal-

lega się gdzieś w dali jakiś dźwięk. Po chwili rozpoznajemy tony basetli, a po upływie minuty ku wielkiemu zdziwieniu ujrzelśmy ośmiu przewodników, z których pięciu grało na skrzypcach, kobzie, basetli, kilku niosło żywność, pochodnie, a za nimi z pośród drzewa wyloniła się gromadka turystów; wśród nich ujrzelśmy sympatyczną twarz dra Z. B. i dwóch znajomych pań.

— Dokąd — pytamy po przywitaniu.

— Nie wiemy — brzini odpowiedź. — Idziemy bez kalendarza, zegarki zostawiliśmy w domu, zatrąciliśmy rachubę dni, chcemy *pochodzić po górach*. Obecnie kierujemy się ku Niechcyrce, lub dalej za Krywań.

I dziwnej przyjemności doznałem, słysząc tę odpowiedź. Tak więc tradycja Chalubińskiego i prawdziwego szczerego taternictwa nie zaginęła, kiedy znajdują się tacy, co tak chodzą po górach. Wkrótce mili goście rozstali się z nami, zniknęli jak widzenie na pustkowiu, i tylko gnuśne dźwięki monotonicznych melodyi góralskich, wygrywanych na skrzypcach i niskie tony basetli przez czas pewien dolatywały do nas.

Nastala noc. Na niebo wysypały miliony gwiazd, mrugając, błyszcząc jak dyamenty. Kontury okolicznych grzbietów górskich poczęły zacierać się i majaczyć przez gałęzie świerków, i tylko równa górna granica Hrubego Wierchu zarysowała się nieco wyraźniej. Zasiedliśmy półkolem przy ognisku, które przestało już dymić i wyrzucając co chwila snopy iskier i rozświetlając panujące dokoła ciemności, na-

dawało otoczeniu dziwny nastrój. Najbliżej ogniska siedzieli przewodnicy. Ostre rysy ich twarzy, mina junacka, nasunęły nam na myśl dzieje Janosików, i zaintonowane przez jednego z nas «Hej, bracia, opryszki, doleście do czarki, do ognia dorzucicie mi drzew» — podchwycone zostało przez wszystkich, a nawet i przez górali, i popłynęły echa tej tak nastrojowej piosenki ku graniom i turniom, budząc zapewne kozice i świstaki ze snu. Za nią poszły inne, mniej nastrojowe, a kiedy reportuar się wyczerpał, przewodnik nasz, zwany przez nas rymotwórcą, gdyż lubił na wszystkie pytania odpowiadać rymami, kuszając fajkę, począł opowiadać w swej gwarze różne historie: o polowaniu z Sabalą na niedźwiedzie, których ubił moc niemалą, o zatargach z Węgrami o Morskie Oko i t. p. Widząc, że coraz rzadziej zadajemy mu pytania, polecił nam położyć się spać, bo dnia następnego czekał nas jeszcze duży kawał drogi. Posłuszni rozkazowi, legliśmy symetrycznie półkolem przy ognisku, przykrywszy się płaszcami.

Pomimo znużenia zasnąć żadną miarą nie mogłem. Spać w takich warunkach nie zdarzało mi się nigdy. Od pierwszego ludzkiego schroniska byłem przedzielony górami, przełęczami i dolinami, w tej chwili niemal nie do przebycia. Za posłanie służyły mi w danej chwili liście paproci, za wezwłowie kawałek darniny z gałęziami świerkowemi, nademną baldachim ciemny, jasnymi brylantami usiany. Moje mieszkanie ciepłe, wygodne, wydało mi się czemś tak odległym, że niemal zatracalo cechy rzeczywistości.

nie. Na warsztacie zaś są jeszcze następujące towarzystwa: 1) Klub sportowy, 2) Towarzystwo schroniska dla nauczycielek i 3) Tow. zawodowe rękodzielników. W najbliższej więc przyszłości w Zakopanem będzie żyło, działało i operowało 19 towarzystw. Dla zaokrąglenia tej liczby śmiało dodać możemy jeszcze jedno jakieś towarzystwo, stowarzyszenie lub związek, pozostający w tak głębokim ukryciu, że o istnieniu jego nie wiemy. Otrzymamy wtedy 20 stowarzyszeń, co nawet dla miasta, leżącego podług «samoistnych» obliczeń na wysokości tysiąca metrów nad poziomem morza, stanowi bardzo pokaźną liczbę.

Ostatni spis ludności wykazał, iż Zakopane, liczy 4000 mieszkańców. Jeżeli odejmiemy nieletnich i takich, którzy wskutek zbytnej samoistności do żadnych towarzystw z zasady nie należą, jak żydzi, żebracy, arystokracja i t. p., to zostanie nie więcej, jak 2000 osób zdolnych do stowarzyszania się. A zatem w Zakopanem na 100 osób przypada jedno towarzystwo. Jest to więc stosunek, którego pozazdro-

ścić nam mogą nawet płodni pod tym względem Niemcy. Tak mówi «statystyka», niestety jednak życie matematycznych tych obliczeń nie potwierdza.

Gdybyśmy mogli przypatrzeć się bliżej zakopiańskim towarzystwom, to kto wie, czy nie okazałoby się wtedy, że w skład znacznej większości tych ciał zbiorowych wchodzi zaledwie jedna jedyna setka z czterech tysięcy ciał jednostkowych, stanowiących ludność Zakopanego. Ta jedna jedyna setka z drobnymi bardzo przyległościami dźwiga na sobie cały ciężar przynajmniej dziesięciu towarzystw. Zdałoby się, że przy takim położeniu rzeczy przynajmniej te dziesięć towarzystw powinny żyć ze sobą w przykładowej zgodzie i jedności, boć trudno, żeby człowiek stanowiący jedno towarzystwo sam siebie zwalczał, jako członka innego towarzystwa. A jednak tak jest i to właśnie stanowi wyjątkową właściwość Zakopanego, zależną prawdopodobnie od jego wysokiego położenia. I jest to zupełnie naturalnem. Ograniczony górami teren działania wywołuje kolizję in-

Dokoła cisza. Przerywa ją tylko co czas pewien trzask drzewa, które «buzuje się» warto, a wyrzucane co i raz iskry wylatują z taką szybkością w górę, że stada ich, zlewając się, tworzą węże ogniste, ni-
knące w górze jak rakiety. W dali szmerze cicho potok, jakby się lękał naruszać spokój ogólny w przy-
rodzie. Złotawy dym unosi się prosto w górę, nada-
jąc dziwną barwę, pełną różnych odcieni, igłom
smrekowym. Zamykam powieki, by zasnąć. Dare-
mnie. Czuję chłód. Przysuwam swe nogi do ogni-
ska. Widzę, że towarzysze moi zrobili to już przed-
mną, i że promień naszego półkola co i raz miarowo
maleje.

Ta ogłuszająca cisza leśna bynajmniej do snu
nie usposabia. Rozpuściłem wodze fantazyi, poczęłem
marzyć i rozmyślać. Przyszły mi na myśl różne wy-
cieczki, wdrapywania się z narażeniem życia na zę-
bate szczyty Rysów, na wysmukłą Wysoką, na gro-
żnego Gerlacha i spytałem siebie, co za przyczyna
pcha nas tam, skąd niekiedy nie wraca się wcale.
Czy nie jest to może jakieś tajemnicze hasło «Excel-
sior», które rozbrzmiewa przez wszystkie pokolenia
ludzkie, nie przez wszystkich wprawdzie słyszane,
a które pcha nas ku fizycznym i duchownym wy-
żynom, niekiedy zawrotnym, lecz tak nęcącym. A nuż
też człowiek wobec urągania z jego słabości chce
swoją moc pokazać? A nuż dąży do swege prabytu?!
Leżąc na ziemi w tym ciemnym lesie u stóp olbrzy-
mów granitowych, wobec których byłem pyłkiem
drobnym, zrozumiałem dopiero należycie treść słów

przepięknego poematu Asnyka, jego «Nocy pod Wy-
soką». Tylko w takich warunkach można

«Uczuć się jednym łańcucha ogniwem
Rozciągniętego przez otchłań błękitu,
I znaleźć wspólne ognisko żywotów
I związek z całym ogromem stworzenia,
Z nieczystym duchem, co jest podać gotów
Rękę z ciemności, albo z gwiazd płomienia».

Znużenie jednak poczęło brać górę nad chęcią
filozofowania i refleksyi. Przysunąłem się jeszcze bli-
żej ogniska i wkrótce, zdaje się, już po północy za-
snąłem.

Kiedy zbudził mnie przewodnik, już dniało.
Szczyty Hrubego Wierchu paliły się w niewidzial-
nem jeszcze słońcu. Przez przełęcz przedzierają się
jego promienie, odrzynając się ostro na tle ciemnego
zbocza gór. Różowe obłoczki stopniowo bladły i roz-
wiewały się, jak mgła pajęcza.

«Zrobiwszy toaletę» kolejno nad strumieniem,
wyruszyliśmy w drogę. Na odchodnym ku swemu
zdumieniu spostrzegłem, iż z owych olbrzymich za-
pasów drzewa nic prawie nie zostało. Wszystkie pa-
dły ofiarą płomieni.

Szliśmy przy cudownej pogodzie przez Walent-
kową, Liliową do domu. Po drodze ujrzelśmy olbrzy-
mie stada bocianów, które szybując i wirując w po-
wietrzu niby chmura co i raz przesłaniały nam słońce.
Wkrótce stanęliśmy w schronisku przy szalasach Gą-
sienicowych. Kiedyśmy wypoczywali, jedna z przy-
byłych osób spytała nas, dokąd idziemy. — Z Gerla-

teresów, która doprowadza do takich oto rezultatów.
Członek stowarzyszenia X. występując w danej spra-
wie jako członek także towarzystwa Y., działa na
szkodę stowarzyszenia X., jeżeli to jest korzyścią dla
towarzystwa Y. Przyznać jednak należy, że ten sam
członek innym razem dla dobra stowarzyszenia X.
szkodzi towarzystwu Y. Czy to nie szczytny objekty-
wizm, nie fenomenalne wprost zaparcie się siebie sa-
mego. Ale to jeszcze bagatela; wglądając w życie
towarzystw zakopiańskich dostrzeglibyśmy jeszcze
wznioślejsze zjawiska. Są oto tutaj «ciała zbiorowe»,
których zbiorowość polega na tem, iż składają się
z samego tylko prezesa i... z corocznego subsydium;
są inne, które wybierają prezesa i zasypiają, potem
budzą się, aby wybrać nowego prezesa i znowu za-
sypiają. Są także towarzystwa podlegające peryody-
cznym piorunującym przeobrażeniom. Do pewnego
jakiegoś dnia w roku liczą się do towarzystw, do
których należeć może każdy «porządny» człowiek,
od tego jednak przelamowego dnia wszyscy «porzą-

dni» ludzie występują wrogo przeciwko towarzystwu,
do którego wczoraj sami należeli. Zmienił się pewnie
program działania — spytacie — nie, wszystko zo-
stało jak dawniej, zmieniła się tylko osoba kierownika,
wybrano człowieka, który kiedyś przeszedł przez
Krupówki... z Daszyńskim. To wszak wystarcza, aby
«porządni» ludzie potępili towarzystwo, którego cel
niby uznają, a sposób działania sami niegdyś apro-
bowali.

A są także u nas stowarzyszenia, które pomimo
ogólnego celu członków swoich dobierają podług ro-
dzaju ich garderoby.

I możnaby długo jeszcze snuć dowody wyjątko-
wej «towarzyskości» Zakopanego, jest to bowiem nie-
przebrana kopalnia prawdziwych skarbów szlache-
tnych myśli i wzniosłych uczuć, boimy się jednak znu-
żyć czytelnika, kończymy więc, dodając, że, w przy-
toczonych wyżej szkicach niema ani jednej linii, któ-
raby nie była wziętą ściśle z natury. a.

chu wracamy — odrzekliśmy dumni, iż czterogodzinna wycieczka nie wyrzyła na twarzach naszych śladów znużenia. Przy hali Królowej spotkaliliśmy kilka towarzystw, idących do Czarne go Stawu, gdyż pogoda tego dnia była przepyszna. O 12-tej w południe stanęliśmy w Zakopanem.

St. Kopczyński.

W sprawie oświetlenia elektrycznego.

Pod adresem naszej administracji nadesłał pan Szawklis, fabrykant przyrządów elektrycznych w Paryżu list, który, jakkolwiek nie mamy do tego wyraźnego upoważnienia, ośmielamy się umieścić w całej rozciągłości ze względu na bardzo cenne uwagi specjalisty w sprawie tak bardzo Zakopane obchodzącej. Mamy nadzieję, że nam autor listu tego za złe nie weźmie.

Szanowny Panie!

Z największą przyjemnością czytam «Przegląd Zakopiański» i śledzę pilnie artykuły, które traktują wprowadzenie ulepszeń, upiększeń i zachęcają, aby ta miejscowość wybrana stanęła, jeżeli nie wyżej, to przynajmniej na równi z zagranicznymi miejscowościami klimatycznymi, co się tyczy wygód, komfortu i czystości.

Część artykułu zatytułowanego «W przededniu wyborów do Rady gminnej», który omawia kanalizację, wodociągi, a przede wszystkim oświetlenia elektrycznego, jako fachowego, zwrócił moją uwagę i tu właśnie pozwolę wypowiedzieć moje poglądy co do tej ostatniej kwestyi.

Artykuł mówi: «Elektryczne oświetlenie zdawało się już po dwakroć być blizkiem urzeczywistnienia. Za każdym razem projekty się rozchwiały — naszym zdaniem głównie dlatego, że w jednym i w drugim wypadku traktowano z ludźmi nieodpowiednimi». Następnie dodaje, że: «Najpraktyczniejszy i najprostszy sposób postępowania w takich razach jest udać się do kilku firm specjalnych renomowanych, niestety obcych, bo krajowych zupełnie niema, i ogłosić konkurs ograniczony, a w przeciągu roku możemy mieć oświetlenie dobre i nie drogie». Że ten sposób jest najprostszy, to nie ulega kwestyi. Ale czy najpraktyczniejszy? to wątplię.

Konkurs, aby się dowiedzieć, ile będzie kosztowało zaprowadzenie światła, na to się zgadzam. Ale aby powierzyć firmie zagranicznej wykonanie robót,

jestem wręcz przeciwnym. Zwłaszcza, aby ta firma dawała swoje kapitały.

Firma, która da swoje kapitały, zażąda koncesyi na pewną ilość lat, po upływie których niby zobowiązuje się ustąpić cały materyał miastu za pewne wynagrodzenie, albo też żąda nowej koncesyi, ale jeżeli odstąpi materyał, to ten nie będzie nic wart, a miasto na nowo będzie musiało go zaprowadzać. Tymczasem przez cały czas koncesyi firma zagraniczna nie tylko wycofała swój kapitał z procentami i korzyściami, ale utrzymywała ludzi zagranicznych kosztem miasta. Firma zaś, która za pieniądze miasta urządzi oświetlenie, postara się jak najbardziej wyzyskać dając materyał ten, który ona fabrykuje i nie nie zechce użyć z zasady krajowego, i najmniejsze drobnostki nawet będzie brała u siebie, a jeżeli da gwarancję, to postawi za warunek, aby jej ludzie doglądali i za miasta pieniądze żywili się.

Zdaje mi się, że tak jak na sanatorium, tak i na oświetlenie mogłyby się pomiędzy Polakami znaleźć pieniądze. Co do wykonania robót, to na elektrotechnikach zdolnych i doświadczonych między Polakami nie zbywa, którzy praktykowali już w tak zwanych renomowanych firmach zagranicznych; często są więcej uzdolnieni do przeprowadzenia robót niż cudzoziemcy, a gdyby już nie było możliwości zrobienia inaczej, to przynajmniej zrobiliby to, że wzięliby z każdej z tych firm to, co jest w nich najlepszego, a resztę, coby się dało, zamówili w firmach krajowych; to dałoby sposobność tym ostatnim korzystania.

Bo jeżeli zawsze, skoro wydarza się sposobność jaka w kraju wykonania większych robót, udawać się będziemy za granicę, nigdy nie przyjdziemy w kraju do wytworzenia przemysłu krajowego i zawsze będziemy w zależności od zagranicy.

«Przegląd Zakopiański» sprawiał mi największą przyjemność, bo widziałem dążności do wytworzenia stylu swojskiego i szczerego zamilowania do wszystkiego co krajowe. Artykuł ten sprawił na mnie nieco ujemne wrażenie, ale tłumaczę to tem, że jest nieco zniecierpliwionym, że oświetlenie nie przyszło jeszcze do skutku. Jednak muszę ograniczyć się na tych ogólnych poglądach, gdyż aby mógł wypowiedzieć moje zapatrywania, jak miasto ma sobie postąpić, aby miało dobre, tanie i praktyczne oświetlenie, musiałbym mieć przed sobą te same szczegółowe objaśnienia warunków i żądań, jakie mieli ci, co już dali swoje projekta i kosztorysy na oświetlenie albo ich kopie.

Przy tej sposobności pozwolę załączyć dla Szanownego Pana wyraz jak najgłębszego szacunku i poważania

A. Szawklis.

Do powyższego pisma czujemy się zniewoleni dodać co następuje:

Uznając wogóle słuszność uwag p. Szawklisa, mniemamy jednak, że ryzyko oddania robót drogą konkursu jakiej poważnej firmie obcej w jego przedstawieniu jest trochę przesadzone. Firma bowiem, która pragnie interesa swoje rozszerzać i której dlatego na dobrej sławie zależy, będzie wołała nie wyzyskiwać sytuacji do ostateczności, lecz postara się także zadowolić swego klienta. Dlatego też zalecaliśmy konkurs ograniczony pomiędzy firmami używającymi dobrej reputacji. Że Polaków, zdolnych elektrotechników jest dużo, temu wierzymy. Wszyscy oni jednak pracują poza krajem, nie znajdując tutaj dla siebie pola, i mała jest nadzieja, aby który z nich, mając stałe, korzystne zajęcie, zechciał je porzucać dla przedsiębiorstwa nie przedstawiającego nadzwyczajnych korzyści i nie dającego widoków na przyszłość.

W każdym razie wyznajemy, że gdyby wyłoniła się w jakikolwiek sposób możliwość oświetlenia Zakopanego polskimi siłami, byłibyśmy pierwsi, którzyby do tego gminę zachęcali.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Oplata taksy. Bardzo często się zdarza, że biuro Komisji klimatycznej, przy ściąganiu taksy od krewnych właścicieli domów lub pensjonatów, odwiedzających swoje rodziny, napotyka na opór stawiany wrzekomo bezprawnym wymaganiom biura. Otóż ponieważ statut uwalnia od opłaty tylko najbliższą rodzinę właściciela, zaliczając do niej żonę lub męża i dzieci, nieposiadające własnej rodziny, wszelkie więc pretensje wytaczane przez siostry, braci, ojców i dalszych krewnych właściciela są bezpodstawne i niesłuszne. Inna rzecz jest z kwestyą, czy taki dalszy krewny, odwiedzając rodzinę kilka razy w ciągu roku ma za każdym razem opłacać takse? Wprawdzie kwestya ta stanowi słaby punkt statutu, który nie daje na nią żadnego wyjaśnienia, o ile wiemy jednak, to Komisya klimatyczna, stwierdziwszy raz po brana takse od tego rodzaju gości, już jej powtórnie w ciągu tegoż roku nie ściąga. Raz jednak na rok taksa ta opłaconą być musi, nawet przez krewnych właściciela, przyjeżdżających jednak do Zakopanego w charakterze gości.

Obawa powodzi powtórnej, blizkiej już bardzo z powodu długo trwających mrozów, zażęgnaną została dzięki energicznemu zarządzeniu p. Komisarza.

Jak tylko spostrzeżono grożące wylewem zamarzanie potoku, nie czekano z ratunkiem jak przedtem, aż woda wyjdzie z koryta i kiedy już nic poradzić nie można, ale już o świcie postawiono ludzi, którzy zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia, przerąbywali lód w zagrożonych miejscach, ułatwiając przepływ. Wprawdzie w paru miejscach woda wyszła z brzegów i zalała podwórza przy niektórych domach, winę jednak tego przypisać należy w znacznej części gospodarzom tych domów, którzy nie uczynili nic sami dla odwrócenia grożącego ich dobru niebezpieczeństwa.

Ślub. D. 17-go b. m. o godz. 10-tej rano w kaplicy św. Jana Chrzciciela w kościele parafialnym pobłogosławiony został związek małżeński Dra Wincentego hr. Tyszkiewicza z p. Reginą Grzesiewiczówną. Po ślubie w domu panny młodej, w ścisłym kółku życzliwych odbyła się uczta weselna, podczas której odczytano sto kilkadziesiąt depeesz z życzeniami szczęścia dla młodej pary.

Uniwersytet ludowy. Wykład, a właściwie opowiadanie p. W. Szukiewicza «O podróży do Ameryki», jak przewidywaliśmy, zgromadziło ubiegłej niedzieli bardzo liczny zastęp słuchaczy. Żywo, barwnie a popularnie i dowcipnie opowiedziane wrażenia i przygody, doznane przez prelegenta w podróży i podczas pobytu w Ameryce północnej, widać było, że wzbudziły ogólne zainteresowanie. Częstsze równie udane wykłady wyrobiłyby z pewnością wkrótce naszemu uniwersytetowi ludowemu liczne i stałe audytoryum.

Śpiew chórny. Od d. 15 b. m. w każdą niedzielę od godz. 3—5, w hotelu Turystów, odbywają się lekcye śpiewu dla dzieci od lat 7-miu. Lekcye te prowadzi p. Witkiewiczowa. Program lekcyi jest następujący: nauka nut, śpiewanie piosenek i zabawa. Wpis 4 kor. miesięcznie.

Towarzystwo pomocy naukowej zamierza w d. 19 marca urządzić zabawę publiczną, z której dochód zasili fundusze zbierane przez Towarzystwo na budowę internatu dla niezamożnych uczniów miejscowej szkoły zawodowej.

Podziękowanie. Szanowny Redaktorze! Za pośrednictwem Twego pisma pragniemy wyrazić serdeczne podziękowanie Zarządowi «Bratniej pomocy» w Zakopanem za pomoc, opiekę i troskliwość, jakiej od Stowarzyszenia tego doznał w chorobie przedwcześnie zgasły nasz brat.

Zakopane, 16/II 1901 r.

Bracia Teleśnicy.

Z balowej sali.

Wieczór paniński.

Czyż można przypuszczać, aby na takie hasło nie pośpieszyły tłumy? Tembardziej, że «wieczór paniński» to nie tylko firma, ale naprawdę «wieczór», urządzony prawie wyłącznie staraniem panien, które postanowiły przyczynić się do skutecznego zasilenia szczupłych funduszów «Czytelni Zakopiańskiej» i postanowienie to spełniły świetnie. Skorzystała bowiem nie tylko instytucja otoczona doraźną wprawdzie, ale uroczą opieką, ale i publiczność także, otrzymawszy za trochę prozaicznej namowy dużo poetycznych przyjemności. Boć poetycznym jest bardzo obrazek Przybylskiego «Bzy kwitną», odczytany w pierwszej części panińskiego wieczoru. O grze osób, występujących w tym trudnym nie tylko dla amatorów obrazku scenicznym, nie będziemy nic mówili umyślnie. Niech ci, co na przedstawienie przyjść już nie mogli z powodu braku miejsca, żalują, że ominęła ich satysfakcja patrzenia na zupełnie naturalną Helenę, na studenta, który jak mógł najwyraźniej powiedział, dlaczego cierpi, i na Maryę, która w poezji usiłowała czerpać osłodę niedoli nieodpowiedniego dla niej wdowieństwa.

Mniej poetyczną, a nawet może wcale niepoetyczną była komedyjka Dobrzańskiego «Podejrzana osoba», w której odegraniu największy sukces uzyskał istotnie wyborny Zdzienko. A i pan Floryan hałasował z zazdrości bardzo szczerze. Epizodyczne role Johanny, Maryi, Grzmisławskiego i Filipa choć nie przedstawiały pola do popisu, odegrane jednak zostały z właściwą sumiennym amatorom starannością. Słowem całe przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu.

Bal po przestawieniu był chyba w tym karnawale pierwszym, o którym można śmiało powiedzieć, że się «udał». Jest to zapewne również zasługą gospodyni «Panińskiego wieczoru», chciały, żeby było strojnie, barwnie i ochoczo i tak się stało. W rezultacie «Czytelnia Zakopiańska» otrzyma zapewne z górą 600 koron zasilku, który powiększy jej starannie zaopatrywaną i dosyć już zasobną bibliotekę. A działo się to dnia 17-go lutego w hotelu Turystów.

Bal nad balami.

Wygląd sali, jak na «Wieczorze panińskim» dnia poprzedniego. Lekkie, barwne stroje kobiet, czarne ubiory mężczyzn, nie widać tylko nagich gorsów, ramion i rąk, i może dlatego jakaś zdrowsza

atmosfera, mniej konwencyjonalnego przymusu, sztucznie podnieczonej ochoty, a więcej szczerzego zapалу i bezpretensjonalnej, ale nie pozbawionej pewnej elegancji prostoty. Na scenie wojskowa orkiestra 20 p. p. z Krakowa. To «wszystkie stany» się bawią. Rzemieślnicy, służba, «panowie» i górale zeszli ze szczybli hierarchii społecznej na równą posadzkę balowej sali i bawią się pospół, jak gdyby «z jednej ulepieni gliny».

Zabawa ta była rzeczywistym balem nad balami, żadna inna bowiem nie była tak liczną i na żadnej nie bawiono się tak żwawo, swobodnie i szczerze, jak na tej specjalnie zakopiańskiej zabawie «wszech stanów».

Jest to już trzeci taki bal w Zakopanem, który stwierdził, że tu nie tylko nowość bawi, bo powiódł się lepiej jeszcze niż dwa pierwsze. Inicyator i główny twórca tych zabaw, weteran, p. Antoni Pyzikowski, może być dumny ze swego dzieła, bo choćby bale «wszech stanów» nie przyniosły żadnej innej korzyści, a przynoszą materyalną dla rozmaitych pożytecznych instytucji, to w każdym razie podkopią błędne, wśród t. zw. inteligencji istniejące przekonanie, że wspólna zabawa z ludźmi pracy jest niemożliwą z powodu ich nieumiejętności zachowania się.

Poniedziałkowy «Bal nad balami» przeciągnął się wśród bezustannego ożywienia do godz. 7-ej rano. W tem miejscu podnieść należy zachowanie się orkiestry wojskowej, która uprzejmie i chętnie stosowała się do wszelkich, nawet poza umówiony program wychodzących, życzeń komitetu. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że miejscowa nasza orkiestra p. Nikla ustępuje wojskowej, chyba tylko co do ilości członków i może jakości instrumentów, bo co do gry, to chyba tylko bardzo niewiele, a czemu i dziwić się nie można wobec młodości tej orkiestry.

Tak więc udatnym pod każdym względem balem wszystkich stanów zakończyliśmy karnawał w Zakopanem.

Zet.

Oranżerya Skoczyska

poleca od Nowego Roku wyborowe gatunki HYACENTÓW w doniczkach po bardzo przystępnych cenach.

Lista gości w Zakopanem

od 12-go do 19-go lutego b. r.

Wielowiejski Jerzy	Petersburg	Krupówki 85
Makowski Wincenty	Warszawa	»Pepita«
Stablewski Karol z rodz.	Ks. Poznańskie	»Krzemień«
Kwakiewicz Józef	Kraków	Nowotarska 4
Żuk-Skarczewski T. z żoną	»	Hotel Kuliga
Barzycka Marya	Lwów	Z. dr. Chramca
Radziwińska Franciszka	Wilno	» » »
Guze Józef	»	Pens. Nouvelle
Guze Marya	»	» » »
Karwowski Tadeusz z żoną	Lwów	»P.Gubalówką«
Bujak Franciszek	Kraków	Chalubińskiego
Kantorek Feliks	»	» » »
Jeronim Wilhelm z żoną	Warszawa	»Podlasie«
Dąbrowska Marya	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Dr. Kramsztyk Zygmunt z rodz.	Warszawa	» » »
Jastrzębski Włodzimierz	Kraków	»Jordanówka«
Gajewski Wacław	»	» » »
Dr. Majewicz Edmund	Paryż	Hotel Turystów
Grodziński Michał z żoną	Warszawa	»Liliana«
Baliński Edward	»	Kościelna, Ryś
Rościszewski Feliks	Kr. Polskie	»Szałas«
Kobyłecka Stefania	Kraków	»Jasna«

Razem osób 40. Ogółem od 1-go stycznia 252 osób.

Nauczycielka z Warszawy

znająca dobrze języki francuski i rosyjski oraz wykładowo niemiecki

udziela lekcji, przysposabia na pensję lub do gimnazjum.

Wiadomość w willi „Szałas“ na Kasprusiach.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACJA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.

„O sportach zimowych“

Dra E. Piaseckiego.

Do nabycia w księgarni Zwolińskiego w Zakopanem oraz w administracji „Przeglądu Zakopiańskiego“.

— Cena 40 hel. —

ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także w czasie zimowego sezonu przyjmuje się

zamówienia na obiady lub śniadania

zwykle table d'hôte lub też wykwintniejsze za powiadomieniem 24 godzin naprzód.

Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas kolejowy). W niedziele i święta śniadania o 12^{1/2}, obiady bez zmiany.

KEFIR

Nowotarska Nr. 14

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem na zimę i lato.

Liliane

5—3

obiady od godz. 1—3, kolacje od 7—8 także dla osób w willi niezamieszkałych.

Wystawniejsze należy zamawiać wcześniej.

PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chalubińskiego 1. 10
przejdzie także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennym utrzymaniem.